Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 238 Kraków, sobota 18 października 1919 Rocznik XXVIII.

11 K miesięcznie z odsyłką

(bez odsyłki 9·50 K).

Prenumerata zamiejscowa w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 14 K.

Cena numeru pojedynczego 46 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. (Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

## Udział robotników w przyjęciu Piłsudskiego.

Zorganizowani robotnicy zbiorą się w niedzielę w następujący punktach:

a) Podgórze, Płaszów, Wola Duchacka, Ludwinów, Zakrzówek, Borek Fałęcki — w „Domu Robotniczym" w Podgórzu (plac Serkowskiego) o godz. trzy kwadranse na 8 rano.

b) Towarzysze ze Stradomia i Kazimierza oraz robotnicy tramwaju, elektrowni i gazowni — pod remizą tramwajową o godzinie 8-ej rano.

c) Organizacye **dzielnicowe** zbiorą się w swych dzielnicach i zejdą się na **ulicy Dunajewskiego** punktualnie o godzinie pół do 9-ej.

d) Organizacye **zawodowe zbiorą się o godzinie** 8-ej na ul. Dunajewskiego.

e) Kolejarze o godz. 8-ej na placu Matejki, skąd przybędą na ulicę Dunajewskiego.

Wedle wskazówek robotniczej straży porządkowej udadzą się robotnicy na Rynek, zajmą wyznaczone miejsce pod pomnikiem Mickiewicza i utworzą szpalery, zostawiając wolną drogę dla przejazdu **Naczelnika** i jego otoczenia.

Kierownictwo straży porządkowej spoczywa w rękach tow. Łapińskiego.

## Przyjazd Komendanta do Krakowa.

Pojutrze zawita do Krakowa komendant Piłsudski. Nie po raz pierwszy za swoich rządów nad Polską. Wszak dzień jeden bawił już w naszem mieście Naczelnik Państwa w grudniu ub. roku, w drodze na front lwowski. Wtedy jednak na spotkanie komendanta wyszła tylko garstka wiernych jego idei oraz zawsze mu oddana rzesza zorganizowanych robotników. Kraków oficyalny i urzędowa opinia publiczna witały go chłodno — prawie niechętnie, ulegając wpływom możnej wtedy partyi z pod znaku p. Dmowskiego, którego gwiazda, dziś tak przygasła, wtedy łudziła jeszcze wiplu. Czekano zresztą wtedy jeszcze na innych „wybawców", którzy mieli kraj wyzwolić od niemilego wielu potentatom Naczelnika i uszczęśliwić rządami silnej ręki. Zapewniano się wtedy wzajemnie, że Piłsudski lada dzień upadnie... Obracano się doń zatem plecami...

Tymczasem innymi torami potoczyły się losy. „Wybawcy" przychodzili, lecz albo padali w nierównej walce, lub karnie i przykładnie stawali przy boku komendanta. Józef Piłsudski pomimo wszystkich ograniczeń na rzecz „suwerennego" Sejmu coraz skuteczniej rządzi Polską, prowadząc armię ku zwycięstwu, a w kraju budując zwolna zgodę przez wzajemne wyrównywanie istniejących różnic.

I oto jak za skinieniem różdżki czarodziejskiej poznikały wszystkie dąsy i uprzednie zastrzeżenia. Na przywitanie najgorliwiej śpieszą sfery oficyalne, jakby chciały w dwójnasób wynagrodzić dawniejsze swe zaniedbanie. Naprzeciw wyjdzie także i młodzież szkolna, tym razem już więcej niekrępowana „względami na zimno". Z przykładną pilnością czynione są przygotowania na jak najś[illegible]niejsze przyjęcie komendanta. Witać go będą wysocy dostojnicy cywilni i wojskowi, błogosławić „książęta" Kościoła, gościć go będą hrabiowie... Starodawny gród królewski — królewskie gotuje przyjęcie. Lecz pamiętajmy, że przez ów majestat ceremoniału, tak należny temu, który nosi w sobie majestat Rzeczypospolitej, nic się nie zmieni w istocie ducha Józefa Piłsudskiego i w istocie jego znaczenia. Pracującemu ludowi nikt nie odbierze jego kochanego komendanta, nikt mu nie odejmie krwawicy jego ofiarnych trudów, dla Polski ludowej, poniesionych wtedy, gdy owym wszystkim utytułowanym, uksiążęconym ani się nie śniła tak niepokojąca sprawa polska, a tem bardziej sprawa robotnika i chłopa polskiego.

Toteż do wspólnego apelu na przywitanie dostojnego Gościa stanie także solidarnie zorganizowany robotnik, dumny, że przed jego wielkim towarzyszem i wodzem korzy się dzisiaj naród cały, który w uznaniu dla jego ofiary przebytej i siły twórczej uznaje mękę a zarazem zbawczą rękę ludu pracującego. Józef Piłsudski — wyniesiony dziś „z trudu i znoju" na szczyty państwa i przyjmujący korne hołdy ze strony całego społeczeństwa — to zwycięski obraz siły ludowej, która w konsekwentnym rozwoju staje się coraz dobitniej ośrodkiem i podwaliną odrodzonej Ojczyzny.

Szczęśliwym tylko czuje się zatem polski robotnik, że wreszcie jego Wodza naród cały zrozumiał — i tem radośniej pospieszy w zgodnym zespole na manifestacyjne przywitanie Komendanta, pomnąc, że wita w nim po staremu polskiego „ducha-rewolucyonistę", co sercem jest z ludem pracującym związany i przez ten lud, jak dawniej, w potęgę wzrasta.

## Posiedzenie Rady Robotniczej P. P. S.

odbyło się w Krakowie we czwartek, 16 października br. o godz. 7-mej wieczór.

Po załatwieniu sprawy powitania Naczelnika Piłsudskiego, o czem piszemy osobno, zabrała głos tow. Bobrowska, inicyatorka ognisk dla dzieci i w dłuższem, ciepłem przemówieniu, wykazała konieczność ratowania dziatwy robotniczej, żyjącej w tak strasznych stosunkach aprowizacyjnych.

Akcya ta wymaga kosztów; gmina, która w pierwszej linii powinna tę akcyę popierać, wyznaczyła małą kwotę stosunkowo do wydatków, [illegible] tego instytucye i organizacye partyjne mają obowiązek udzielić poparcia. Mówczyni na tem miejscu dziękuje Towarzyszom monterom, którzy bezinteresownie wykonali instalacyę elektryczną, jak również p. Stobiewskiemu, w którego pracowni wykonano bezinteresownie szafkę na elektromierz.

Dyskusya nad przemówieniem tem pokazała, że R. D. R. rozumie znaczenie tej akcyi i uchwaliła wezwać wszystkie instytucye partyjne do poparcia.

Wniosek tow. Jaroszewskiego o udzielenie na razie jednorazowej subwencyi w kwocie 500 K uchwalono jednomyślnie.

Następnie wybrano **sekcyę ochrony dziecka**, która ma się zająć energicznie na przyszłość ratowaniem dzieci robotniczych przed głodem i demoralizacyą. W skład sekcyi zostali wybrani tow.: Bobrowska, Jaroszewski, Czechowski, Wasilewska, Kłapówna, Gumplowiczowa, Pankiewicz, Polewka, Jaworski, Oplustil, Dr Bobrowski, Piekarska, Szymański i Grochot.

Następnie na wniosek wydziału R. D. R. powołano na członków Rady tow.: Kramarza Feliksa i Sawickiego Stanisława.

Na zakończenie wybrano 18 delegatów na konferencyę oświatowo-kulturalną, mającą się odbyć w dniach 1-go i 2-go listopada w Krakowie.

Na tem posiedzenie o godz. 10 wieczór skończono.

## Przyjazd Naczelnika Państwa.

**Uchwały krakowskiej Rady Robotniczej.**

We czwartek odbyło się pod przewodnictwem tow. **Wasilewskiej** ogólne zebranie krak. Rady Robotniczej w sprawie powitania Komendanta **Piłsudskiego**, który przybędzie w niedzielę do Krakowa i po raz pierwszy będzie miał sposobność, jako Naczelnik Państwa, oficyalnie zetknąć się ze społeczeństwem krakowskiem.

Wniosek wydziału Rady Robotniczej, wzywający do udziału w powitaniu, referował tow. **Jaroszewski** i tow. poseł **Dr Bobrowski.** Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos tow. B. Drobner, Kmiecik, Polewka i Jaroszewski oraz po końcowem, gorącem, oklaskami przerywanem przemówieniu tow. Dra Bobrowskiego, **uchwalono jednomyślnie wziąć masowy udział** w powitaniu; a nadto wysłać deputacyę Rady do Naczelnika.

## Ministerstwo spraw wewnętrznych o strejku rolnym.

**(Komunikat oficyalny).**

**Warszawa**, 17 października. (PAT.). **Dnia 26** września br. Związek zawodowy robotników rolnych zwrócił się do prezydenta ministrów z kategorycznem żądaniem wypełnienia postulatów, uchwalonych przez Radę główną Związku, grożąc, że **w razie odrzucenia tych żądań proklamuje strajk powszechny robotników rolnych aż do wypełnienia żądań.**)

Zastępca prez. min. p. Wojciechowski oświadczył, że część żądań związku stoi w sprzeczności z ustawą sejmową co do zasad reformy rolnej i rząd uważa za niemożliwe zadośćuczynienie im. (Zaopatrzenie robotników rolnych ziemią przez wykup, Organizacya gospodarcza na gruntach wywłaszczonych przy współudziale związku i bezwarunkowe zaprzestanie parcelacyi).

**Sprawa uruchomienia wszystkich aresztowanych członków i pracowników** związku, może być wzięta przez rząd pod rozwagę tylko o tyle, o ile chodzi o aresztowanych w drodze administracyjnej. Aresztowani z rozporządzenia władz sądowych nie mogą być zwolnieni rozporządzeniem władz administracyjnych. Ministerstwo spraw wewnętrznych w okólniku Nr. 271 poleciło, aby komisarze rządowi występowali w obronie zawartych umów w razie samowolnego łamania ich przez pracodawców. Poleciło również przedsiębrać kroki dla ukrócenia łamania umów przez służby folwarczne. Wobec **skarg na jednostronne postępowanie komisarzy rządowych** Ministerstwo jeszcze raz poleciło komisarzom bezstronnie postępować w wypadku niedotrzymania umów i stanowczo występować przeciw naruszającym takowe, zarówno pracodawcom jak pracownikom. Minister zbada wszystkie przedstawione mu fakty aresztowań, [illegible] od komisarzy wyjaśnień i zarządzi uwolnienie tych aresztowanych, których aresztowanie jest uznane za nieusprawiedliwione.

Co się tyczy uwolnienia i przyjmowania robotników rolnych oraz zapobiegania niedotrzymaniem umów zbiorowych, to rząd uważa za najwłaściwsze załatwienie tej sprawy w drodze porozumienia pomiędzy związkiem ziemian a związkiem robotników rolnych i w tym celu wezwał obie strony na wspólne obrady. Obrady te odbywały się w dniach 1, 3, 8, 13 i 14 bm.

Na drugiej rozprawie delegaci związku [illegible] tników rolnych przedstawili swoje żądania w następującem sformułowaniu: 1. Wobec niedotrzymania [illegible] zbiorowych [illegible] wiają: a) przy zatargach powstałych w poszczególnych folwarkach pomiędzy właścicielami [illegible]

robotnikami rolnymi każda ze stron odwołuje się do odnośnych organizacyi, obejmujących interesy pracowników i pracodawców. W razie braku zaufania do lokalnych oddziałów związku ziemian lub związku zawodowego robotników rolnych, interesowane [illegible] do organizacyi centralnych, które obowiązane są do powzięcia ostatecznych decyzyi w przeciągu tygodnia od daty zawiadomienia. Decyzya organizacyi centralnych bezwzględnie obowiązuje obie strony. Gdyby nie doszło do porozumienia między organizacyami centralnymi, zatarg [illegible] zostaje do Komisyi rozjemczej. b) Delegaci kół miejscowych i związku zawodowego robotników rolnych mają prawo wyjazdu na przewidziane w statucie związku kongresy i zjazdy po uprzedniem zawiadomieniu pracodawców.

2. Przyjmowania i wydalania. a) Zważywszy, że związek zawodowy robotników rolnych ma za zadanie nietylko obronę interesów materyalnych, lecz i badanie poziomu moralnego swoich członków, zebrani stwierdzają że w interesie obu stron, t. j. pracodawców i pracowników, leży przyjmowanie przez pracodawców robotników tylko za pośrednictwem związku z liczby poleconych przez biuro pośrednictwa pracy lub związek podług wyboru pracodawców. W tym celu pracodawca, który potrzebuje pracownika, winien zwrócić się z zapotrzebowaniem do miejscowego oddziału związku zawodowego robotników rolnych, wrazie jednak, jeżeli z poleconych tam osób nie znajdzie pracownika o pożądanych dla siebie kwalifikacyach fachowych ma prawo za zgodą związku wyszukać sobie pracownika na innej drodze. b) Zważywszy, że oprócz przewidzianych w umowach zbiorowych i przepisach prawa cywilnego wypadków zdarzają się fakty wydalania ze służby bez powodu, zebrani stwierdzają, iż dla uniknięcia nadużyć wydalanie winno się odbywać tylko za zgodą związku.

3. Przyjęcie wydalonych z powrotem do pracy. Wszyscy, wydaleni z roboty, którym nie udowodniono przestępstwa natury kryminalnej, winni być z powrotem przyjęci do pracy. Techniczne załatwienie tej sprawy poleca się obu organizacyom.

Związek ziemian zażądał, aby spory między pracodawcami a pracownikami rozpatrywały komisye polubowne zwołane na żądanie jednej ze stron przez inspektorat pracy, co zaś do przyjmowania pracowników, to pracodawcy potrzebując pracowników, mają zwrócić się z zapotrzebowaniem do miejscowego oddziału związku zawodowego robotników rolnych. W razie jeżeli poleconych im osób nie uznają za odpowiednie, mają prawo bez podania motywów wyszukać sobie pracowników na inny sposób. Wskazany sposób postępowania obowiązywać będzie tylko tych właścicieli folwarków, w których służba w przeważnej większości należy do związku zawodowego robotników rolnych, a nadto w tych powiatach, w których miejscowe oddziały związku są zarejestrowane, zgodnie z przepisami prawa, i posiadają zaufanie miejscowych ziemian.

Po wyczerpującej rozprawie delegaci związku robotników rolnych, aczkolwiek na początku ostatniej rozprawy zaznaczyli, że generalny sekretaryat obstaje przy pierwotnej redakcyi swych żądań, odrzucając w ten sposób propozycye związku ziemian, po naradzie między sobą oświadczyli, że gotowi są wziąć za podstawę tekst warunków związku ziemian, o ile rząd zarządzi uwolnienie wszystkich aresztowanych i cofnie okólnik, ostatnio wydany do starostw. Przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych na poprzednich rozprawach oświadczył, że zastępca prezydenta ministrów, Wojciechowski, chce delegatów przyjąć dnia 17 bm. w południe dla zakomunikowania wyniku dochodzeń w sprawie dzikiej parcelacyi i aresztowań, oraz co do decyzyi rządu. Delegaci oświadczyli, że uważają to za spóźnione.

Po dalszych przedstawieniach przedstawiciela rządu, delegaci związków robotniczych oświadczyli, że odpowiedź przedstawiciela rządu uważają za niewystarczającą. Na tem rozprawa została zakończona.

—o—

# Co wywołało strejk rolny.

„Robotnik" warszawski pisze:

„Komuniści gorąco pragnęli strajku. Ale napewno nie osiągnęliby tego, gdyż P. P. S-owcy w Sekretaryacie Centralnym Związku Zaw. Rob. Rolnych skierowali sprawę **na drogę układów.**

Postawiono żądania umiarkowane, ściśle określone, zmierzające do jednego tylko celu: [illegible] rolnemu zapewnić wolność osobistą i wolność organizacyi, aby zabezpieczyć służbę folwarczną i jej Związek zawodowy od codziennego, systematycznego gwałtu i bezprawia.

Układy — zdawało się — są na dobrej drodze Tow. Kwapiński, który niemi kierował z ramienia Związku ma poczucie odpowiedzialności i wytężał wszystkie swoje siły, aby na drodze pokojowej zdobyć to, bez czego robotnik rolny obyć się nie może, jako pracownik i obywatel.

Nawet ci, którzy bezwzględnie dążyli do strajku, nic nie wskóraliby, gdyby — reakcya i rząd nie rozstrzygnęły sprawy.

**Wczorajsze głosowanie Sejmu w sprawie wniosku p. Głąbińskiego przeważyło szalę. — Rząd, który był skłonny do ustępstw, po tem głosowaniu pokazał pięść.** Tensam p. Bek, który onegdaj oświadczył, że wzywa tow. Kwapińskiego na ostateczną naradę, wczoraj zerwał układy. Powołał się przytem na judaszowską notatkę: „Gazety Polskiej" (numer wczorajszy): „Rząd odrzucił znane maksymalne żądania robotników rolnych. Wobec tego Sekretaryat Związku zawodowego robotników rolnych ogłosił strajk rolny na czwartek 16 bm.".

Przedstawiciel Rządu, który powołuje się na podwójnie fałszywą wiadomość gazeciarską, jako na motyw swego postanowienia w tak niesłychanie ważnej sprawie — jest czemś nawet w Rządzie fachowym doprawdy zdumiewającem. A wiadomość ta była podwójnie fałszywa: bo Rząd nie odrzucił żądań robotniczych na zebraniu onegdajszem, a strajk ogłoszono dopiero po owem telefonicznem oświadczeniu p. Beka, że rząd układy zrywa. Zresztą informacya „Gazety Polskiej" była pod jednym jeszcze względem fałszywa: Rząd odrzucił nie „maksymalne", lecz właśnie minimalne żądania robotników rolnych, sformułowane ostatecznie onegdaj i podane przez nas w N-rze wczorajszym.

A więc uchwała sejmowa rozstrzygnęła o strajku! Ta uchwała wywołuje strajk, ponieważ Rząd, opierając się na niej, zerwał układy. **Nieszczęśliwy wniosek p. Głąbińskiego przegłosowany: okazało się to aż nadto czasem.**

Przez złą wolę jednych, głupotę innych, Sejm okazał się czynnikiem nie ładu i porządku", lecz rozstroju. Chwiejny, niedołężny, nie wiedzący dziś, co robi jutro — rząd „fachowy" przez Sejm pchnięty został na drogę nieustępliwości, na drogę zerwania układów, co zawsze w tego rodzaju zatargach oznacza: strajk.

[illegible] rękawicę robotnikom rolnym. Obrońcy ładu i porządku" doprowadzili do tego, że strajk wybuchnął".

—o—

# W obliczu strejku rolnego.

„Robotnik" oznajmia: Otrzymujemy następujące zawiadomienie:

„Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S., zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej, postanawia bezwzględnie poprzeć strejk robotników rolnych, nie cofając się przed proklamowaniem w danej chwili strejku powszechnego."

# Z DNIA.

## NA FRONCIE POLSKO-BOLSZEWICKIM.

Warszawa (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 16 bm. Front **litewsko-białoruski:** Na wschód od Lepla **oddziały nasze rozbiły przeciwnika,** koncentrującego się na przedpola naszych pozycyj. Pod Bobrujskiem, odpierając lokalne ataki bolszewików, **piechota nasza wzięła karabin maszynowy i kilkudziesięciu jeńców.** Na reszcie frontu spokój.

**Front wołyński:** Na północ od Nowogrodu Wołyńskiego kombinowane nasze oddziały nagłym wypadem **zaatakowały przeciwnika i zmusiły go do ustąpienia, biorąc jeńców.** Po dokonanej akcyi oddziały nasze wróciły na swoje stanowiska.

## BOLSZEWICY PONOWNIE PROSZĄ POLSKĘ O ZAWIESZENIE BRONI.

Warszawa. Według wieści wiarygodnych miał kom. dla spraw zagran. Cziczerin, wysłać ponownie do Warszawy iskrową depeszę, w której proponuje zawarcie zawieszenia broni w czasie miesięcy zimowych, w ciągu których można by toczyć rokowania pokojowe.

Sprawa ta miała być treścią obrad połączonych komisyi spraw zagranicznych i wojskowej.

## KS. HLINKA PROTESTUJE PRZECIW GWAŁTOM CZESKIM.

**Cieszyn.** Donoszą stąd, że ks. Hlinka i ks. Jedliczka przedłożyli wszystkim b skupom w państwach koalicyi obszerny memoryał, w którym żądają: **samodzielności Słowaczyzny ewentualnie połączenia z Węgrami.**

Słowacy skarżą się wobec całego kulturalnego świata, że Czesi dokonują na Słowaczyźnie masowych rekwizycyj i gwałtów, jakich nawet Madziarzy nie przeprowadzili w czasie wojny. Memoryał trzymany jest w tonie uroczystym tak, że prasa czeska zwraca uwagę, że może on wywołać wielkie wrażenie na Zachodzie i z tego powodu domaga się ze strony rządu i prasy odpowiedniej kontrakcyi.

## ZAMACH NA DENIKINOWSKIEGO GENERAŁA.

**Kamieniec Podolski** (W. B. K.). **W Kijowie miano dokonać zamachu na gubernatora generała von Bredowa. Rzucono nań bombę, gdy jechał w [illegible] wraz z generałem gruzińskim Szerwszidze. Bredow jest ranny. Szczegółów brak.**

## CENTRALNA RADA DLA ROSYI ZACHODN.

**Sztokholm** (W. B. K.). Dowódca nadbałtyckich wojsk rosyjskich płk. Awełow-Bermont, wysłał telegram do rządu niemieckiego, w którym donosi o utworzeniu się nowego rządu rosyjskiego pod nazwą **„Centralna Rada dla Rosyi zachodniej".** W telegramie tym, podpisanym również przez senatora Palena, oświadcza pułkownik Bermont, że nowy rząd będzie obrońcą(!!) Kurlandyi i ułatwi ewakuacyę wojsk niemieckich. W skład „Rady Centralnej" wchodzą: Przewodniczący książę Wołkoński, były prezes Dumy, zastępca przewodniczącego Konstanty Palen i dalej: Rymski-Korsakow, bliski współpracownik organizacyi czarnosecinnych, Ilin, były prezes czarnosecinnego „Związku narodu rosyjskiego", generał Czernichowski i inni.

## NIEMCY ROZBRAJAJĄ LITWINÓW.

**Wilno.** 17 października. (PAT). **Garnizon litewskich w Szawlach został napadnięty przez wojska niemieckie i rozbrojony.** Litwini spodziewali się tego rozbrojenia i dnia krytycznego czuwali do godz. 2 w nocy. W trzy godziny później nastąpił napad Niemców. Po rozbrojeniu Niemcy zaproponowali układy. — Litwini żądali zwrotu broni i wydania zajętych budynków. Niemcy zastrzegli sobie czas do odpowiedzi. **Także w innych miejscowościach następuje rozbrajanie oddziałów litewskich. Władze niemiecko-rosyjskie dopuszczają się aresztowań.**

## NIEMCY NA PRZEDMIEŚCIACH RYGI.

**Amsterdam** (PAT). Biuro prasowe radio donosi, że **wojska niemieckie i rządu zachodnio-rosyjskiego dotarły aż do przedmieść Rygi,** nie przekroczyły jednak Dźwiny.

**Kopenhaga** (PAT). Estoński sztab generalny donosi, że **Rosyanie usiłowali zdobyć Rygę. Angielskie i francuskie okręty wojenne były rzekomo ostrzeliwane przez okręty wojenne rosyjskie.** Łotewskie biuro prasowe donosi, że **większa część gabinetu i prezydyum Rady narodowej wróciła do Rygi.**

## GOLTZ NIE PODAJE SIĘ DO DYMISYI.

**Berlin** (B. K.). „Voss. Zeitung" donosi, że w kompetentnych kołach berlińskich **nic nie wiadomo o rzekomej prośbie dymisyjnej br. von der Goltza.**

## GWAŁTY NIEMIECKIE W SZAWLACH.

Źródła angielskie podają następujące szczegóły zajść w Szawlach na Litwie kowieńskiej:

„Dnia 28 września, kiedy żądania, aby wojska litewskie opróżniły zajmowane przez nie baraki, pozostały bez skutku, generał Diebitsch, komendant wojsk niemieckich, zagroził, iż, o ile do 4 popoł. baraki te nie będą opróżnione, zajmie budynek szkolny dla swoich wojsk. Szkoły niemcom nie wydano, w następstwie czego zajęli oni ten budynek i ustawili warty. Dnia [illegible] września dzieci, przychodząc do szkoły, jak zwykle, zastały rozstawione warty, lecz weszły do środka tylnem wejściem. Rotmistrz von Platten starał się usunąć je [illegible], lecz bezskutecznie. Wówczas uderzył on w twarz jedną dziewczynkę i sprowadził jeńców bolszewickich dla opróżnienia budynku. Bolszewicy jednak nie chcieli wyrzucać dzieci. Wówczas rotmistrz wyszedł by sprowadzić kilku uzbrojonych niemieckich żołnierzy. Chłopcy tymczasem zabarykadowali się w jednym z pokoi. Niemcy sforsowali przejście z bagnetem w ręku i zaczęli wyrzucać chłopców, którzy usiłowali bronić się a jeden z nich uderzył żołnierza [illegible] bagnetów i [illegible]ku chłopców zranili. Wkońcu wszystkie dzieci wyrzucono na ulicę, [illegible] konni żandarmi rozp[illegible]. Jeden z żandarmów najechał na kobietę, która [illegible] osób jest [illegible], przeważnie dzieci. Wojska niemieckie zajmują jeszcze dotychczas budynek

# Zbrodnia społeczna wołająca o pomstę do nieba!

## Rodzina z 6 osób cztery miesiące biwakuje pod gołem niebem. — Straszny obraz nędzy ludzkiej w Krakowie. — Bestyalski czyn kamienicznika przy pomocy sądu. — Wyrzucenie na bruk uczciwej rodziny i oddanie mieszkania prostytucyi. — Jak wygląda „miłosierdzie chrześcijańskie".

Zawiadomiony, że w Krakowie w okolicy elektrowni miejskiej przy ul. Wawrzyńca na gruncie miejskiego Zakładu czyszczenia miasta śród zimna i głodu biwakuje pod gołem niebem rodzina robotnicza — udałem się dla stwierdzenia wiadomości. Po krótkich dopytywaniach wskazano mi miejsce nieszczęśliwego faktu. Na wadze wozowej, nad którą wznosi się wysoko daszek, ujrzałem coś w kształcie barykady. Przed barykadą stoi dwoje dziatek 5—8 letnich, bosych, obdartych, trzęsących się z zimna i głodu.

— Gdzie ojciec? — zapytałem. — Gdzie matka?

— Mama chora, położyła się do łóżka — odpowiedziały.

— Czy mogę się z nią zobaczyć, którędy można wejść do wnętrza — zapytałem.

Po objaśnieniach malców, odchyliłem jakąś deskę, imitującą drzwi i wszedłem do środka ogrodzenia.

Oczom mym przedstawił się potworny, bezczelny swym nagim realizmem obraz nędzy ludzkiej. Najbujniejsza fantazya ludzka, nie może stworzyć sobie takiego obrazu — a jednak istnieje on w rzeczywistości.

Badam „budynek". Jest to ogrodzenie sklecone ze starych sprzętów, desek i rupieci. — „Ściany" nie dochodzą do daszku. Wiatr hula, zimno przenika. Na łóżku, a raczej na barłogu, brudnym, w łachmanach leży z górą lat trzydzieści licząca kobieta, tuląc do łona 10-miesięczne dziecię...

— Dzień dobry pani, co pani tu porabia, skąd się tu wzięła — wypytuję.

Nieszczęśliwa zwraca się do mnie, opowiada.

Nazywa się Józefa Ciechańska; mąż robotnik ślusarski, inwalida, umysłowo chory, kalectwa nabawił się podczas pracy w fabryce amunicyi w Witkowicach morawskich. Dzieci mają czworo. Od dwóch lat Ciechańska pełniła służbę dozorczyni przy ul. Szlak l. 33, własność p. Guzikowskiego. Jako wynagrodzenie, otrzymywała stancyjkę. W lipcu br. gospodyni Guzikowska zażądała dopłaty 10 K miesięcznie. Ciechańska nie będąc w stanie spełnić warunków gospodyni, została na podstawie wyrokowania sądowego, w czasie jej nieobecności z **mieszkania wyrzuconą i „ulokowaną" na śmietnisku** zakładu czyszczenia miasta, gdzie od 8 **lipca przebywa.**

**Opróżnienie mieszkania, Guzikowska wynajęła prostytutkom, które mają płacić 20 K dziennie.**

Czem się żywicie, czy przychodzi wam kto z pomocą? — wypytuję. Dowiaduję się, że z parafii Bożego Ciała ks. Błachuta, wyznaczył nieszczęśliwym po **3 korony tygodniowo!**

— Czy był tu u was, wiedząc o waszem nieszczęściu? — pytam.

— Nie, ale była pani z „Komitetu"...

Jakto, ludzie wiedząc o tem nieszczęściu, byli tak zimni, że nie zawiadomili nikogo, nie postarali się o pomoc, pozwolili ginąć ludzom w zimnie i nędzy?

Wzrok mój spoczął na wizerunku Maryi i Chrystusa, którego obraz widnieje na „ścianie" ogrodzenia... Pomyślałem, gdzie są ci „sludzy Chrystusa", który mówił: „pozwólcie dziateczkom przyjść do mnie", który żył z ludem, wśród ludu, dzieląc jego cierpienia i troski, kojąc rany, niosąc radę...

Kto ich widzi wśród ludu? W ogrzanych obszernych pałacach rozpiera się czerń opasłych klechów, obojętna na cierpienia, na nędzę ludzką, odgradzająca się murami od obowiązków, od trosk świata!

Gdzież są ci „książęta" kościoła, prawiący o „obowiązkach wobec Kościoła i Ojczyzny", gdzie są oni? Ukazują się czasem ludowi, w przepysznych, drogocennych strojach, w czasie pompatycznych uroczystości i obchodów i z faryzeuszowsko-judaszowym uśmiechem prawią morały o „miłosierdziu" o „miłości bliźniego". Kaskadą płyną z ich ust frazesy, prawie o Chrystusie, Jego czynach, a serca ich zimne, nieczułe jak ten dzień jesienny...

— A gdzież mąż? — zapytałem.

— Sypiał w szopie na sianie. Stróż W. kazał mu się „wynosić", bo go „siano kosztuje" i boi się umysłowo chorego. Więc poszedł. Od czterech dni go niema. Mówił, że pozbawi się życia...

— Panie — mówi mi dalej nieszczęśliwa — wyjść nie mogę ani za pracą, ani za chlebem. Noga przebita na szkle, nie opatrzona należycie, z bólu, z zimna, puchnie. Niewiem co począć dalej. Dziś zrana śnieg zasypał nam całą kryjówkę, zmoczył graty i pościel.

Rozpacz mnie ogarnia, nigdym się nie spodziewała takiej nędzy. Tu się rozpłakała.

Biedne, dziesięciomiesięczne dziecię, o pięknych błyszczących oczkach, trzęsąc ząbkami z zimna i jakby rozumiejąc swe położenie i ból matki — poczęło wraz z nią kwilić...

Nie mogłem się oprzeć wzruszeniu. Jakiś ból uczułem w sercu, łzy stanęły mi w oczach..., a po chwili duszę mą przeniknęło do głębi uczucie oburzenia...

W mieście bogactwo, rozpasanie, używanie, wygody, — pałace i salony, a tu taka nędza...

O, jakże nizko upada burżuazyjne społeczeństwo! Pławi się w bagnie egoizmu, samolubstwa, na krzywdzie tych biedaków budując swe przywileje!

Takim jest dzisiejszy „porządek" społeczny, przeklęty „porządek"!...

Prawo „świętej" własności **wyrzuca na śmietnisko uczciwą rodzinę proletaryatu, a oddaje mieszkanie prostytucyi!**

O! — podłoto; i ty zwyrodniała czeredo chcesz uchodzić za „filar" ładu i porządku?

Przyjdzie czas, gdy wyjdą nędzarze z nor, kryjówek, suteren i piwnic i zmiotą ohydę plugawą z powierzchni życia ludzkości i uczynią sąd, a na gruzach gmachu wyzysku, obłudy i egoizmu zatkną sztandar **sprawiedliwości społecznej**

O fakcie powyżej opisanym, Redakcya „Naprzodu" zawiadomiła wczoraj p. wiceprez. Sarego, który przyrzekł przyjść nieszczęśliwym z natychmiastową pomocą.

Jeżeli chodzi o instytucyę, to winę tu ponosi Magistrat, który przeprowadzając rumacyę, nie stara się o należyte pomieszczenie wyrzuconych.

Nieszczęśliwym konieczna jest natychmiastowa pomoc prócz mieszkaniowej, aprowizacyjna, odzieżowa i lekarska. Kobieta ma ciężko chorą nogę, która wymaga leczenia.

Sprawy nie spuścimy z oka. **(M. P.).**

# „Chory człowiek" broni się.

Państwo tureckie było i jest jednym z najgłówniejszych terenów imperializmu ententy. Osławione tajne traktaty, zawarte w czasie wojny pomiędzy różnemi mocarstwami koalicyi zajmowały się przedewszystkiem podziałem spadku po „chorym człowieku", którego śmierć ekskontowana od półtora wieku przez dyplomacyę europejską miała wreszcie nastąpić nieodwołalnie po zwycięstwie ententy.

Wypadki poszły jednak nieco odmiennym torem. Wskutek upadku caratu ubyło mocarstwo, dla którego przy podziale państwa otomańskiego zarezerwowano lwią część. Prezydent Wilson oświadczył w formie kategorycznej, że nie uznaje ważności tajnych traktatów i że obstaje przy nietykalności obszarów zamieszkanych w większości przez ludność turecką. 60 milionów muzułmanów indyjskich wystąpiło energicznie w obronie padyszacha, będącego zarazem głową wszystkich prawowiernych mahometan.

Mimoto Rada Najwyższa mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych w swej większości obstawała pomimo protestu wniesionego przez przedstawicieli Indyi lorda Montagu i maharadżę Bikaneru przy pierwotnym planie niemal zupełnego rozbioru Turcyi. W tym duchu dał też prezydent konferencyi pokojowej p. Clemenceau odpowiedź wielkiemu wezyrowi, Damad Feridowi paszy, którego wbrew praktyce stosowanej wobec Niemiec, Austryi i Bułgaryi dopuszczono przed forum Rady Najwyższej dla obrony interesów swego kraju przed ustaleniem warunków pokojowych. Wylądowanie wojsk greckich w Anatolii i obsadzenie Smyrny, w ślad za którem poszło wylądowanie wojsk włoskich zdawało się oznaczać początek zupełnego końca imperyum otomańskiego.

W tych warunkach Turcy przyszli do przekonania, że ratunku mogą spodziewać się tylko od siebie samych. W Anatolii rozpoczął się ruch narodowy, mający na celu stawić zbrojny opór zakusom rozbioru Turcyi. Na czele ruchu stanął Mustafa-Kemal pasza, do którego wnet przyłączyli się inni przywódcy partyi młodotureckiej. 7 sierpnia odbył się w Erzerum kongres powstańczy i uchwalił nie uznawać żadnego rządu, któryby nie był zdecydowany bronić wszystkiemi siłami nietykalności terytoryum tureckiego położonego na północ od Aleppa i Mosulu. Wynika stąd, że Turcy rezygnują z obszarów arabskich ale chcą za wszelką cenę utrzymać Konstantynopol i Tracyę, Anatolię, Armenię i Kurdystan.

Ruch narodowy szerzył się z żywiołową siłą. W krótkim czasie Mustafa Kemal pasza rozporządzał armią przeszło stutysięczną i zajął przeważną część Anatolii. Generałowie i dygnitarze cywilni wysyłani z Konstantynopola celem uśmierzenia powstania jeden za drugim przechodzili na jego stronę. Gdy wielki wezyr zażądał od przedstawicieli ententy w Konstantynopolu pozwolenia na częściową mobilizacyę przeciw powstańcom, spotkał się ze stanowczą odmową, albowiem można było przewidzieć z całą pewnością, że oddziały zmobilizowane połączą się z powstańcami.

Wobec tego nie pozostawało gabinetowi Damad Ferida paszy nic innego jak podać się do dymisyi. Na jego miejsce sułtan zamianował nowy rząd, na czele którego stanął generał Ali Riza pasza. Obecny rząd sympatyzuje wyraźnie z ruchem narodowościowym, który tem samem odniósł zupełne zwycięstwo.

Koalicya zachowała się całkiem biernie wobec tych wypadków mimo, że krzyżują w wysokim stopniu plany zaborcze niektórych jej członków. Apetyty na łup turecki są jednak tak wybujałe, iż dotychczas nie dały się wcale pogodzić. Potwierdziła się przytem stara maksyma l'appetit vient en mangeant (apetyt przychodzi razem z jedzeniem). Anglia, która już zagarnęła najcenniejsze części łupu czyni wszystko ażeby swych partnerów albo całkiem wyeliminować lub przynajmniej ograniczyć ich udział w zdobyczy do minimum a przeznaczone dla nich kąski zabrać dla siebie.

Skutkiem tego dokonał się we Francyi radykalny zwrot w kwestyi tureckiej, którego wyrazem jest artykuł „Temps'a" z 8 października. Organ francuskiego ministeryum spraw zagranicznych oświadcza się stanowczo za utrzymaniem nietykalności całego terytoryum tureckiego od Adryanopola aż do Taurusu i granicę perską i za porozumieniem z nacyonalistami tureckimi. Temsamem przekreśla nietylko plan utworzenia państwa armeńskiego, gorąco swego czasu popierany przez Francyę, lecz także pretensye sprzymierzeńców, włoskiego i greckiego, do różnych części Anatolii.

Ten zwrot w polityce francuskiej nie jest naturalnie wypływem pobudek moralnych, potępienia szacherki ziemiami i narodami. Nie, imperyalizm francuski przyszedł poprostu do przekonania, że podział Turcyi jest złym interesem, że Francya dostanie tylko niestosunkowo małą część łupu. Do tego przyłącza się obawa przed zawikłaniami w razie zbrojnego oporu Turków. W każdym jednak razie zmiana stanowiska Francyi wobec Turcyi jest ogromnym sukcesem tureckiego ruchu narodowego i zachętą na przyszłość.

# Teorya a praktyka na Białorusi.

Za czasów rządów moskiewskich na Białorusi wszystko, co białoruskie, było zakazane.

Dopiero pierwsza rewolucya w roku 1905 wywalczyła wolność druku dla Białorusi i od tego właśnie czasu poczęły wychodzić gazety i książki białoruskie, oprawda pod ciężką carską cenzurą.

A gdy się zerwała burza wielkiej rewolucyi rosyjskiej na początku marca 1917 roku i gdy uderzył pierwszy piorun w tron carski, pękły kajdany moskiewskiej niewoli — wszystkie ujarzmione narody stały się wolne i poczęły w granicach swoich naturalnych niezależne bytowanie.

Pierwszym objawem życia narodowego na Białorusi było rozpoczęcie organizowania swego szkolnictwa.

Między innemi jeszcze w marcu 1917 roku została założona w miasteczku Budsławiu (ziemia wileńska) szkoła ludowa, która w styczniu 1918 roku była przekształcona na gimnazyum. W tymże roku w sezonie letnim z ofiar włościańskich i na gruncie zaofiarowanym przez włościan stanął gmach piętrowy, aczkolwiek dre-

wniany, lecz solidny, odpowiadający potrzebom i zadaniu szkolnemu.

Na początku bieżącego roku szkolnego p. Węsławski, inspektor szkolny ziemi wileńskiej, pełniąc „gorliwie" swe obowiązki, zamknął wyżej wspomniane gimnazyum — na amen, pozbawiając w ten sposób możności nauczania przeszło 300 dzieci.

Rodzice przerażeni takiem „inspektorskiem" rozporządzeniem, wysłali delegacyę do p. inspektora, aby się dowiedzieć o motywach zamachu na ich własną szkołę i poprosić o pozwolenie na dalsze uczenie swych dzieci.

Inspektor Węsławski delegacyę objaśnił: „za małe to wasze miasteczko Budsław, abym mógł wam pozwolić na jakieś tam wasze białoruskie gimnazyum. Nigdy! choćby nawet za własne pieniądze. Najwyżej mogę wam pozwolić na otwarcie szkoły ludowej o dwóch oddziałach, o ile dostarczycie tu o potrzebie takiej szkoły gminną uchwałę z pozwoleniem władz waszego powiatu".

Trudno uwierzyć, jaka ogromna zachodzi sprzeczność między teoryą a praktyką, między prawem a uszanowaniem tego prawa, między rozkazem a wykonaniem go.

Historyczna odezwa Wodza Naczelnego i Naczelnika Państwa Polskiego dana w roku bieżącym ,dnia 22 kwietnia w Wilnie do ludności tego kraju, wyraźnie mówi, że mieszkańcy tej ziemi są wolni i mają prawo kierować się w swem życiu według praw własnych. Tymczasem urzędnik „Zarz. Cywilnego Ziem Wschodnich" powiada — nie! ja tu jestem prawem i panem życia i śmierci!

## Strejk robotników czyszczenia miasta.

Robotnicy czyszczenia miasta, to najwięksi z pośród innych robotników — nędzarze. Płaca dzienna tych białych murzynów wynosi **dziennie aż 11 kor.!** Jest to nawyższa płaca długoletnich robotników, którzy pracują po 10—20 lat. Oczywiście, że przy takiej głodowej płacy robotnik utrzymać się nie może sam, już nie mówiąc o rodzinie. Popatrzeć się tylko na tych nędzarzy, to się ma wrażenie, że się widzi przed sobą człowieka, który wstał z łóżka, po ciężkiej bardzo chorobie.

Robotnicy ci chodzili w rozmaitych delegacyach do magistratu do wiceprezydenta Sarego, nie uzyskując jednak nigdy nic. Po wielu zgromadzeniach, na których był i obecny pan Stahl, również nic nie pomogło.

Postanowiono więc wnieść żądanie podwyższenia płac do 15 kor. dziennie minimum i uznanie starych robotników za stałych i wciągnięcie ich na listę robotników etatowych, żądano drożyźnianego dodatku 100 kor. miesięcznie, oraz inne postulaty. Żądanie te wniesione zostały w połowie lipca rb., do magistratu. Magistrat, a raczej p. Sare — zapomniał o wszystkiem i wcale nie raczył odpowiedzieć. Robotnicy czekając cierpliwie 3 miesiące na łaskawą odpowiedź p. Sarego — postanowili dnia 5 bm. wnieść powtórne żądanie. W tym celu dnia 5 bm. udała się deputacya do p. Sarego w celu wręczenia żądania. Deputacyę przyjął p. Sare, oświadczając, że żądania rozpatrzy. Rozpatrywanie żądań znów trwa już drugi tydzień i odpowiedzi robotnicy — mimo wyznaczonego terminu — nie otrzymali. Wyczerpała się więc cierpliwość robotników i postanowili pracę opuścić.

Należałoby, aby już raz p. Sare raczył rozpatrzeć sprawę biedaków, zaspokajając tak skromne ich żądania. Za strejk spada odpowiedzialność na p. Sarego, gdyż on to doprowadził do takiego stanu sprawy, że miarka cierpliwości się wyczerpała i doprowadziła ich do użycia ostatniego środka tj. strejku.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że strejk robotników czyszczenia miasta Krakowa został zakończony zwycięstwem. Przy udziale sekretarza Zw. robotn. dziennych t. Januszyńskiego i sekret. Komisyi zaw. t. Paszty, między strejkującymi, a kierownikiem p. Stahlem, została zawarta umowa do 15 stycznia 1910 r. Robotnicy otrzymają 40 proc. podwyżki zasadniczych płac i 40 proc. dodatku drożyźnianego i dzisiaj powrócili do pracy.

# KRONIKA.

Kraków, piątek 17 października.

**PORANEK KU CZCI KONOPNICKIEJ** odbędzie się dnia **26 października**, nie zaś 19, jak było zamierzone pierwotnie z powodu przyjazdu w niedzielę 19 bm. Naczelnika państwa do Krakowa i połączonych z tem uroczystości powitalnych.

**OSZUSTWA Z KARTAMI POBORU WĘGLA.** Wczoraj aresztowano na stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów pisarza kolejowego K. Kalicińskiego, który wykradał blankiety na pobór kolejowego węgla, wypełniał na dowolne ilości i sprzedawał. Kwoty pobierane dochodziły do 600 koron. Tak podrobionych kart poboru puścił w obieg znaczną ilość.

**BACZNOŚĆ CHÓRZYŚCI!** W piątek dn. 17 bm. o godz. 7 próba pod kier. prof. Ludwiga. Opuszczający próby zostaną w myśl uchwały Walnego zgromadzenia ukarani.

**W SPRAWIE NOTATKI P. T. „SKANDAL SZKOLNY W KRAKOWIE".** Proszeni jesteśmy przez p. inż. Ossowskiego o zaznaczenie, że wyżej wymieniona notatka nie pochodziła od zarządu szkoły im. Maryi Ramułtowej.

P. Ossowski nigdy nam lokalu na szkołę nie wynajmował więc nie mógł odebrać.

**Zarząd szkoły im. Maryi Ramułtowej.**

**SKŁADKI** na fundusz prasowy „Naprzodu". Robotnicy przez tow. Czeruka, Oświęcim złożyli 186 koron.

**KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH** (Rynek gł. Linia A—B, L. 39):

Piątek 17/X: o g. 5 prof. Ludwik Skoczylas: Kurs literatury powszechnej 19 wieku.

**REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO**

Piątek 17 bm.: „Asystent" G. Zapolskiej.

Sobota 18 bm.: „Kościuszko pod Racławicami" obraz histor. L. Anczyca.

**REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.**

Piątek: „Piosnki ułańskie".



**Do Szanownych Kolegów Związku pracowników gospodnio-szynkarskich „Bratnia Pomoc" w Krakowie. Wzywa się kolegów o wzięcie udziału w przyjęciu Naczelnika Państwa w niedzielę dnia 20-go b. m., punkt zborny Szczepańska L. 9, I. p. o godz. 9-tej rano.**



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Ryczkowski. — Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).